

## Po katastrofie, przed wyborami

–

### Wybory prezydenckie w Polsce w cieniu katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem

Katastrofa lotnicza w pobliżu Smoleńska w Rosji pozostawiła głęboką ranę na polskiej scenie politycznej. Ranę, która tak szybko się nie zablizni. „Dziś straciliśmy część naszej elity” – powiedział na wieść o tragedii były prezydent Lech Wałęsa. Laureat pokojowej nagrody Nobla wyraził w ten sposób to, co dla wielu Polaków jest trudne do pojęcia. Oprócz prezydenta Lecha Kaczyńskiego i jego żony Marii na pokładzie samolotu zginęli inni wysocy rangą przedstawiciele polskiego rządu, politycy i wojskowi. Wśród nich prezes Narodowego Banku Polskiego, wiceminister spraw zagranicznych oraz 18 członków Sejmu i Senatu. Oprócz głębokiego żalu po ludziach, którzy zginęli, tragedia ta pozostawia w Polsce również wielką lukę polityczną. Przed katastrofą, do której doszło 10 kwietnia, rok 2010 stał całkowicie pod znakiem wyborów prezydenckich, które miały się odbyć jesienią. W katastrofie zginęło dwóch spośród głównych kandydatów na ten urząd: Lech Kaczyński (PiS) i Jerzy Szmajdziński (SLD).

Zgodnie z polską konstytucją obowiązki głowy państwa przejął tymczasowo przewodniczący parlamentu Bronisław Komorowski. Trudne zadanie: zaledwie dwa tygodnie temu liberalno-konserwatywna Platforma Obywatelska (PO) wybrała 58-letniego marszałka Sejmu na swego kandydata w wyborach prezydenckich. Do 20 czerwca – nowego terminu wyborów – Komorowski musi pełnić urząd, na który jednocześnie kandyduje. Również na kampanię wyborczą innych partii katastrofa wywiera ogromny wpływ: koniec tygodniowej żałoby narodowej wprowadził w ruch karuzelę nazwisk związaną z poszukiwaniem kandydatów w łonie socjaldemokratycznego SLD i prawicowo-konserwatywnego PiS.

Jednak lista potencjalnych kandydatów jest w obu partiach krótka: Jolanta Szymanek-Deresz, pierwsza faworytka przewodniczącego SLD Grzegorza Napieralskiego do ubiegania się o prezydenturę, również zginęła w katastrofie. Prawie co godzinę socjaldemokraci podrzucali nowe nazwiska, spośród których jednak żadne nie było naprawdę przekonujące. W czwartek wieczorem zarząd SLD zdecydował się wreszcie posłać do walki samego Napieralskiego. Jednocześnie ma on też zostać następcą Szmajdzińskiego na stanowisku wicemarszałka Sejmu. W ten sposób Napieralski, dotychczas również przewodniczący klubu SLD w Sejmie, skupi w swoich rękach dużą władzę. Jeśli jednak ten 36-letni polityk osiągnie niezadowolający wynik wyborczy, to szybko może znowu utracić tę mocną pozycję w partii.

W chwili obecnej wiele na to wskazuje. W pierwszych sondażach Napieralski, który często robi nieprzekonujące wrażenie, plasuje się w najlepszym wypadku na trzecim miejscu po Komorowskim i ewentualnym kandydacie PiS. Ale również niezależny kandydat Andrzej Olechowski może stać się dla Napieralskiego nieprzyjemnym konkurentem. Polska lewica jest bowiem podzielona. Z tego względu niewielka partia SdPL, również socjaldemokratyczna, odmówiła już poparcia Grzegorzowi Napieralskiemu. Prawdopodobnie zarekomenduje ona głosowanie na byłego ministra spraw zagranicznych Olechowskiego, który kandydował już w wyborach prezydenckich w roku 2000, zajmując cenne drugie miejsce.

Równie trudne są poszukiwania kandydatów w łonie narodowo-konserwatywnego PiS (Prawo i Sprawiedliwość). Zarówno przewodnicząca klubu parlamentarnego Grażyna Gęsicka, jak i dwoje wiceprzewodniczących partii, Aleksandra Natalli-Świat i Przemysław Gosiewski, byli na pokładzie rozbitego samolotu. W ten sposób partia utraciła prawie całe swoje kierownictwo. Jeśli PiS zdecyduje się na kandydata ze swego grona, to oprócz młodego europosła Zbigniewa Ziobry i byłej minister finansów Zyty Gilowskiej prawdopodobny wydaje się zwłaszcza jeden: Jarosław Kaczyński, przewodniczący partii i brat bliźniak zmarłego prezydenta. Do tej pory jednak były premier nie wypowiedział się jeszcze, czy po tej tragedii obejmie dziedzictwo po swoim bracie.

Według najnowszych sondaży największe widoki na sukces ma nadal Bronisław Komorowski. Nie zmieniła tego również katastrofa lotnicza z 10 kwietnia. Po tygodniowej żałobie narodowej klimat polityczny w Polsce znowu się zaostrza. Odczuwa to także Komorowski: „Marszałek oblał test” – napisał na stronie tytułowej „Fakt”, polski odpowiednik „Bild-Zeitung”. Marszałek Sejmu zmarnował zdaniem tej gazety szansę na odpowiednie sprawowanie urzędu głowy państwa. Zbyt nijakie i

pozbawione emocji były jego mowy pogrzebowe. W zbyt szybki i nieprzemyślany sposób podejmował decyzje personalne – ocenił w komentarzu na pierwszej stronie wpływowy dziennikarz Łukasz Warzecha.

Teraz do 6 maja wszystkie partie mają czas, by zebrać co najmniej sto tysięcy podpisów, potrzebnych do zarejestrowania swych kandydatów. Dopiero wtedy będzie ostatecznie wiadomo, kto stanie do walki o prezydenturę. Do tego czasu wszystko jest sprawą otwartą. Polskę czeka gorące lato.

Ramka:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej jest wybierany bezpośrednio przez naród na pięcioletnią kadencję. Jest głową państwa, reprezentuje swój kraj na zewnątrz, czuwa nad przestrzeganiem konstytucji, a w procesie ustawodawczym dysponuje prawem weta. W codziennym życiu politycznym pełni głównie funkcję reprezentacyjną. Ostatnie wybory prezydenckie wygrał w 2005 roku Lech Kaczyński, pokonując w drugiej turze Donalda Tuska (PO), obecnego premiera.

Knut Dethlefsen

Warszawa, 23 kwietnia 2010 r.